Cena 10 hal.

Nr. 237. Kraków, Środa 12 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Ednard Braun.

Rozmiary zwycięstwa.

Koncepcya strategiczna, która wywołała bitwę nad Dunajcem, odsłania się obecnie w całej swej — określenie nie będzie przesadnem — genialności. Nie zmierzała ona do zupełnego wprawdzie, ale przecież lokalnego zwycięstwa, nie leżało w jej celach zniszczenie jednej tylko armii na wzór hindenburgowski. Plan strategiczny austroniemieckiego kierownictwa, wykonany z zadziwiającą precyzyą przez armie generała Mackensena i arcyks. Józefa Ferdynanda, zniszczył wprawdzie trzecią armię rosyjską, ale sukces ten jest tylko jednem i to wcale nie najdonioślejszem następstwem przełamania rosyjskiego frontu. W ślad za cofaniem się resztek trzeciej armii poszedł bowiem odwrót korpusów rosyjskich stojących od 2 prawie miesięcy na południe od Dukli i grożących każdej chwili inwazyą w niziny węgierskie. Cała zatem korzyść strategiczna, jaką ogromnemi ofiarami wywalczyli sobie Rosyanie w czasie Świąt Wielkanocnych przez sforsowanie drogi dukielskiej, została dla nich stracona. Już nie wisi lawina karpacka nad Węgrami, sen o zajęciu Budapesztu okazuje się tylko zwodniczym snem. Ofenzywa rosyjska na Węgry, tyle razy podejmowana i z tak wybitnym celem politycznym reklamowana w państwach neutralnych, kończy się fiaskiem zupełnem. Jest to niezwykle ważny skutek zwycięstwa nad Dunajcem.

Ale szybki pochód armii Mackensena na Krosno i Rymanów okazał także niemożliwość utrzymania przez Rosyan dolnej Wisłoki, gdzie — jak się zdaje — Radko Dimitrijew pragnął uwiesić swój nowy front galicyjski. Biuletyny ostatnie stwierdzają dalszy odwrót Rosyan na prawy brzeg Wisłoki. Nieprzyjaciel cofa się zatem jeszcze ciągle ku wschodowi, opróżnia „gubernię rzeszowską“ i musi starać się o zabezpieczenie Galicyi wschodniej. Środkowa część naszego kraju oswobadza się szybko z inwazyi. Utrata tego terytoryum, to dalsza klęska rosyjska, tem dotkliwsza, że w dziesiątym miesiącu wojny poniesiona, kiedy armie rosyjskie okazują zmęczenie i brak sił do nowych, ofenzywnych uderzeń.

Przez odwrót z Wisłoki przerwało się połączenie armii Dimitrijewa z rosyjskiemi siłami nad Nidą, gdyż front galicyjski jest przedłużeniem linii bojowej Królestwa i każde jego przesunięcie wpływa na sytuacyę po lewej stronie Wisły. Armia rosyjska nad Nidą zawisła obecnie swem lewem skrzydłem w próżni. Dzisiaj donoszą, że i ona opróżnia szybko swoje doskonale ufortyfikowane pozycye, by cofnąć się ku górom Świętokrzyskim. Widzimy zatem, jak zwycięstwo nad Dunajcem niszczy zupełnie więcej niż jedną trzecią frontu rosyjskiego, jak druzgocze wszelkie plany ofenzywne wroga, jak odbiera mu coraz to nowe terytoryum, jak posuwa wojnę ku Podwołoczyskom i ku Dęblinowi. To, co się okazało za trudnem we wrześniu i listopadzie, nie musi być niemożliwem w maju i czerwcu.

Kierownictwo sprzymierzonych armii znalazło słaby punkt rosyjskiego frontu i uderzyło weń potężnie. Już 10 dni upłynęło od tego ciosu, a wojska rosyjskie napróżno próbują zatrzymać się i uporządkować. Wyższość strategii sprzymierzonych świetnie tryumfuje nad masą i biernym oporem żołnierza rosyjskiego. W chwili, gdy car nadaje wielkiemu księciu Mikołajowi szablę św. Jerzego z napisem „zdobywcy Galicyi“ — to zwycięstwo nad Dunajcem kwestyonuje wszystkie „zdobycze“ rosyjskie. Prawda nie da się ukryć: zwyciężają i zdobywają — ale cesarstwa centralne.

Nie można jeszcze ocenić skutków politycznych majowego zwycięstwa. Objawiają się one nie na szerokiej arenie, lecz w zacisznych gabinetach dyplomatów. Ale niewątpliwie siła Austro-Niemiec, udowodniona w dniach ostatnich, wywrze swój wpływ tam, gdzie wierzono zapewnieniom Trójporozumienia, że cesarstwa centralne walczą resztkami sił i że potrzeba tylko silnego uderzenia, by je zniszczyć. Naokoło granic Monarchii habsburskiej szaleją nienawiści i groźby. W takiej chwili zwycięstwo nad Dunajcem budzi w nas uczucie pewności i zaufania — na każdą ewentualność. Po ciężkich dniach zajaśniało nad Monarchią słońce dni majowych. Słońce zwycięstwa i słońce nadziei.

Dla Polski.

List Henryka Sienkiewicza.

Prezes Generalnego Komitetu Ratunkowego w Szwajcaryi, Henryk Sienkiewicz, nadesłał do Stanisława Osady, sekretarza P. C. K. R. w Ameryce, list, w którym donosi, w jaki sposób rozdzielono pierwsze z Ameryki nadesłane pieniądze, mówi o staraniach o fundusze Rockefellera, o zabezpieczeniu ich przed obłożeniem aresztem w krajach zabranych itd. Oto niektóre wyjątki:

„Powstaje komitetów dużo i w Polsce i wszędzie za granicą. Uważam to za rzecz dobrą, głoszę bowiem od początku, że nasz Komitet Generalny nie jest ani bankiem ani sklepem, któryby chciał konkurować z innemi i że przedewszystkiem powinno chodzić o to, aby nasi bracia nędzarze otrzymali jak najskuteczniejszą pomoc. Ale powiem Szanownemu Panu, dlaczego chciałbym jednak, by nasz Komitet rozporządzał potężnymi istotnie środkami. Oto, w pierwszym rzędzie, pomoc, która od niego wychodzi, wychodzi z rąk czysto polskich; następnie my jedni mamy dostęp do wszystkich dzielnic i zaborów, a nakoniec istnieje jeszcze jeden wzgląd, o którym nie wspomniałem w liście poprzednim.

„Komitet ma wprawdzie i musi mieć charakter filantropijny, nie polityczny, ale wszelako mówi wciąż całemu światu o Polsce, o jej tragedyi dawnej i dzisiejszej i temsamem zwraca na nią uwagę powszechną, budzi zainteresowanie się, współczucie i sumienie polityczne Europy. Przedewszystkiem zaś jest od czasu rozbiorów kraju jedyną instytucyą nie spiskową, lecz uznaną, działającą we wszystkich zaborach i dzielnicach. Jest to niejako politycznem uznaniem jednolitości polskiego narodu i wspólności spraw we wszystkich krajach polskich, a w dzisiejszych czasach ma to duże znaczenie wobec spodziewanego przyszłego kongresu. Owóż chodzi o to, by instytucya taka nie okazała się wątłą, ale przeciwnie, by posiadała środki, a zatem i wpływy jak najobszerniejsze. Zwracam się z tą uwagą do gorących patryotów i ludzi rozumnych, więc nie będę obszerniej o tem pisał, albowiem jestem pewny, że zrozumiecie mnie doskonale.

„Pieniądze Wasze doszły i nasz prezes Komisyi wykonawczej przesłał już Wam, moi drodzy, odpowiednie zaświadczenia. Wysłaliśmy z nich 100.000 franków do Poznania dla ludności Królestwa w guberniach okupowanych przez Niemców; 100.000 do Warszawy dla bezdomnych; również 100.000 przez Warszawę dla Lwowa i Galicyi wschodniej; 50.000 do biskupa Sapiehy; 10.000 osobno do Częstochowy. 5.000 dla wychodźców do Ołomuńca, 3.000 biskupowi Łosińskiemu do Kielc etc. Komisya wykonawcza zajmuje się dokładnem sprawozdaniem, które albo już Was doszło, albo dojdzie.

„Tymczasem oczekujemy od Was dalszej, drodzy Rodacy, pomocy, wierząc głęboko, że nie ustaniecie aż do końca w waszej zbożnej i patryotycznej pracy. Donoszę Wam zarazem, że przed kilku dniami otrzymałem przez kardynała Gaspariego gorące i serdeczne błogosławieństwo papieskie, dla komitetu i tych wszystkich, którzy pomagają mu w jego działalności. Kopję obszernego listu kardynała prześlę Wam po przetłómaczeniu dla Waszych dzienników.

Całem sercem Wam oddany i wdzięczny

Henryk Sienkiewicz.

List jest zaopatrzony następującym dopiskiem:

P. S. Z upoważnienia naszego prezesa Henryka Sienkiewicza dopisuję kilka słów. Codziennie dochodzą nas z kraju głosy rozpaczy. Potrzeby są ogromne. W tych dniach rozdzielimy resztę zebranych funduszów, powierzając je w ręce godne i pewne. Wobec strasznego położenia w kraju, t. j. w części Królestwa zajętej przez Niemców — i w części pozostałej przy Rosyi — jakoteż w obu częściach Galicyi, najszybsza pomoc jest w dalszym ciągu niezmiernie pożądana, niezmiernie też wdzięczni będziemy Wielce Szanownemu Panu i naszym kochanym Rodakom za dalsze poparcie jak najszybsze.

A. Osuchowski.

Paderewski w Ameryce.

Czytamy w „Dzien. Chicagowskim“ z dnia 19 kwietnia:

Państwo Paderewscy przybyli do Ameryki statkiem „Adriatic“. Imieniem Polonii amerykańskiej przywitali Mistrza p. Jan Smulski, kasyer Komitetu Centralnego, księża Brzoziewski, Manteuffel, Wilamowski i Zaniewicz oraz redaktor Jasieński.

Reporterzy pism angielskich oblegli wnet państwa Paderewskich, zasypując ich gradem pytań.

„Od czasu wybuchu wojny nie grałem ani razu“ — mówił Paderewski — „nie przyjechałem tutaj koncertować. Wiecie wszyscy, co się dzieje w Belgii. Otóż Polska jest siedm razy większą od Belgii a zniszczenie i nędza są bodaj jeszcze straszniejsze. Brzemię wojny dotknęło naród nasz najciężej ze wszystkich na świecie. Setki tysięcy ludzi żyje bez dachu nad głową, bez kawałka chleba. Ofiarność ludzka ofiarność tych wszystkich, którzy współczują największej biedzie i nieszczęściu pozwala naszemu Komitetowi Generalnemu w Szwajcaryi przynajmniej cząstce potrzeb zapobiedz. Stworzyłem Komitety pomocy w Anglii i we Francyi, gdzie znalazłem gorące poparcie najwybitniejszych obywateli: obecnie zorganizuję taki Komitet w Ameryce. Nędza Polski niema granic i nieda się opisać“.

Nazajutrz — pisze korespondent „Dzien. Chicagowskiego“ — byłem u państwa Paderewskich. Od chwili przestąpienia progu ich pokoju hotelowego, miałem wrażenie niezwykłe. Jestem w Polsce, jestem u siebie, zapominam o Nowym Yorku i Ameryce. I zdaje mi się mimowoli, że państwo Paderewscy wiozą ze sobą trochę polskiego powietrza, polskiego nieba i polskiej ziemi. Tymczasem w rzeczywistości wiozą oni ze sobą ducha polskiego, wiozą płomienną miłość kraju i oddanie Ojczyźnie. Czuć to od pierwszej chwili, słychać w każdem słowie...

Paderewski ma czar niezwykły w mówieniu. Można go słuchać godzinami. „Naród jest zjednoczony, silny i nad miarę ofiarny“ — mówił Paderewski — „przeznaczenie zażądało od nas niebywałego poświęcenia, niebywałego zaparcia się. I ogół ten straszny obowiązek spełnia po bohatersku. Ale pożoga wojny, zniszczenie Kraju i nędza przechodzą ludzką miarę. Cztery piąte Polski, to ruina, popioły i zgliszcza. Istnieje nietylko potrzeba, ale wprost konieczność pomocy natychmiastowej. Miliony giną z głodu i nędzy. I jakkolwiek lud nasz znosi to mężnie, jakkolwiek społeczeństwo polskie, a w pierwszej linii ta Czwarta Dzielnica Polski obowiązek swój rozumie, trzeba nam pomocy innych narodów, trzeba nam się odwołać do ludzkości. To jest zadanie Komitetu Szwajcarskiego, to jest zadanie moje. Zorganizowałem Komitet Francuski, zorganizowałem Komitet Angielski, gdzie wchodzą najwybitniejsi mężowie stanu i obywatele Francyi i Anglii; obecnie to samo zorganizuję i tutaj.

Ta ofiarność obcych bynajmniej nie zmniejsza naszych obowiązków. Oni dawać powinni, my dawać musimy. Myśmy powinni świecić przykładem, że w tych przełomowych godzinach naszego bytu potrafimy się wzajemnie wspierać. Te nasze centy będą równie ważkie, jak dolary bogaczów. I niewątpliwie lud polski nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Nie znajdzie się chyba Polak ani w kraju, ani gdziekolwiek na emigracyi, któryby nie pamiętał o nędzy swojego kraju. Wiem, że Emigracyi Amerykańskiej nie potrzebuję przypominać jej obowiązku.

Polska była, jest i będzie — jeno jej dzisiaj potrzeba chleba. Olbrzymia większość emigracyi polskiej przyjechała tutaj po chleb. Dziś o ten chleb woła cała Polska. I nam wszystkim, którzy dziś żyjemy zdala od tego całego pożaru, od wszystkich tych okropności wojny, nam w pierwszej linii pamiętać o tem należy, nam zapominać o tem nie wolno. myśmy powinni poświęcić tej sprawie każdy nasz wysiłek, każdą myśl, każdy czyn. Nie przyjechałem tutaj pobudzać ofiarności Polaków w Ameryce. Wiem, że lud polski rozumie całą doniosłość czynu, jakiego Ojczyzna od niego żąda. Przyjechałem przemówić do serc narodu amerykańskiego. Przyjechałem w imieniu ludzkości do ludzi. I z pewnością się nie zawiodę“.

W każdem słowie Paderewskiego znać siłę wiary, hart woli i oddanie się służbie publicznej i sprawie.

„Pod względem politycznym — ciągnął dalej Paderewski — stanowisko narodu polskiego, stanowisko najszerszych mas jest jasne, proste i rozumne. Polska jest zjednoczona i niema w niej żadnego rozłamu. Krańcowi przedstawiciele dwóch kierunków, jakie na początku istniały, jeszcze dotąd manifestują swoje przekonania; ale są to już jednak tylko pozostałości. Możemy spokojnie w przyszłość patrzeć, bo kierownictwo naszych spraw politycznych w Warszawie spoczywa w rękach ludzi wyrobionych, rozumnych i uczciwych; ludzi, których może trochę ogarnął szał bojowy szerokich mas, ale którzy służą bezwzględnie i tylko ideałowi Polski.

Czekają nas przejścia polityczne wielkie: czekają może gorzkie niespodzianki, tembardziej, że pewna część społeczeństwa zbyt różowo na sprawy patrzy i zbytnio wierzy i ufa obcym. Na szczęście, Naród wierzy sobie i liczy tylko na siebie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że położenie jest groźne i bardzo niebezpieczne. Ale, pomimo grozy chwili, wiary tracić nie wolno i nie trzeba“.

Paderewski ma dar przekonywania i im dłużej go się słucha, tembardziej nabiera się pewności, że Polska „wyjdzie wstępnym duchabojem z domu niewoli“. Trzeba tylko chcieć i nie ustawać w pełnieniu obowiązku. I Paderewski robi przedewszystkiem wrażenie, że swój obowiązek spełni do ostatka. W ciężkiej potrzebie, jaką naród nasz przeżywa, do wielkiej roboty odbudowy Opatrzność dała nam w Paderewskim nie tylko wielkiego artystę, ale przedewszystkiem wielkiego obywatela i wielkiego Polaka.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Konstytucya 3-go Maja 1791 roku.

(Odczyt wygłoszony w 124-tą rocznicę Konstytucyi).

4 (Dokończenie.)

Konstytucya objęła cały zakres prawa państwowego, normując go oczywiście tylko w zasadach.

W pierwszym artykule uznała religię rzymsko-katolicką za panującą, zachowując innych „wszelkich obrządków i religii wolność“ przyrzekając im „pokój w wierze i opiekę rzędową“.

Mniej względnie reform objęły artykuły, tyczące się ustroju i praw społeczeństwa na stany, tj. na warstwy od siebie oddzielone, mające różne prawne stanowisko. Utrzymała się jako osobna, przednia warstwa, szlachta z pełnią praw, jakie jej poprzednie przyniosły wieki, tu wyraźnie stwierdzoną. Co do mieszczan i i miast, za część składową konstytucyi uznano poprzednią konstytucyę o miastach, o której wyżej wspomniano. Zapewniono miastom samorząd, choć co do strony finansowej za bardzo ograniczony; mieszczanie nie mieli być już poniżani, zajęcia miejskie szlachcica, nie miały pociągać utraty szlachectwa, mieszczanom, którzy się zasłużą w pracy publicznej, przyrzekano uszlachcenie, jak również tym, którzy jako urzędnicy czy wojskowi dojdą do pewnych stopni. Dano miastom posłów w sejmie, pod nazwą plenipotentów, lecz tylko z głosem doradczym. Mniej zrobiono dla włościan; metody przenoszenia się z miejsca na miejsce nie dostali oni (zaznaczyć należy, że przyznano ją w całej Europie wschodniej, gdzie poddaństwo istniało, przed tą datą tylko w Austryi); nie przyznano im też jeszcze prawa do gruntów (ale tego też nigdzie jeszcze wówczas nie dostali); zagwarantowano jednak im „opiekę prawa i rządu krajowego“ oraz zapewniono pewność, niemożność zmiany bez ich woli, kontraktów, jakie zawrą z panami, w ten sposób chciano otworzyć drogę poprawianiu bytu włościanina przez poszczególnie zawierane umowy, do czego widziano tendencyę w bardzo licznych już zwolnieniach i ulgach, jakie swoim włościanom nadał cały szereg wybitnych ludzi, jak Andrzej Zamojski dla włościan w Bieżuniu (już w r. 1760), ks. Paweł Brzostowski, Stanisław książę Poniatowski w dobrach korsańskich liczących 400.000 włościan, Joachim Chreptowicz, księżna Anna Jabłonowska, Jacek Jezierski, Szczęsny Potocki, Stanisław Potocki, Stanisław Małachowski itd. Zupełną wolność osobistą, wolność od poddaństwa oraz podległość tylko władzom państwowym, nie panu, przyrzeczono włościanom nowo do Polski przybywającym i tym, co uciekli, a wrócą.

Nie przeprowadzono co do włościan programu reformy tak obszernego, jak wiele żądało pism i broszur; otwarto możność naprawy stosunków, nie narzucono odrazu dalej idących postulatów. Tłomaczy się to tem, iż reformatorzy lękali się, by znacznemi wolnościami włościanom zapewnionemi, nie zrazić wielu tych z szlachty, którzy godząc się na reformy w innych warunkach, przecież na zmianę zasadniczą stosunku podańczego przystać jeszcze nie chcieli. By inne reformy zapewnić i tych reform uznanie, zrobili w tym kierunku, choć z ciężkiem sercem, koncesyę; pocieszali się nadzieją, iż gdy już tylu właścicieli dóbr z własnej woli reformy w swoich dobrach rozpoczęło, dobry tych reform skutek pociągnie innych, ogarnie z czasem ogół lub umożliwi dalszą, skuteczniejszą akcyę rządową.

I to jednak, co na tem polu poprawy stosunków społecznych zrobiono w konstytucyi, znaczyło dużo. Widzimy jak inny duch zapanował w miastach, jak nowy pęd życia daje się w nich odczuć, uczuwający dawną apatyę, zgnębienie. A i włościanie częściowo zrozumieli, że nowa dla nich nastaje era; widać to z ich patryotycznych składek na powstanie Kościuszki, widać z ich udziału w akcyi Kościuszki. Niestety, dalszy bieg wypadków uniemożliwił rozwinięcie idei, leżących w zawiązku konstytucyi. Kwestya włościańska w Polsce miała jeszcze lat wiele czekać na rozwiązanie; przetworzenia całej warstwy włościańskiej w naród, ożywiony wielką i silną miłością Ojczyzny i do dziś jeszcze nie dokonało się w pełni.

Daleko radykalniej przeprowadzono w konstytucyi reformę ustroju państwa. Usunięto wolne elekcye królów, które nie dość ściśle określone, tak zawsze nadwątlały organizm państwowy przez lat kilka nieraz trwające polityczne walki. W myśl teoryi francuskich, a i polskiej tradycyi, króla bardzo ograniczono — lecz tylko w zakresie władzy ustawodawczej; odebrano mu prawo sankcyi projektów ustaw, uchwalonych przez sejm, które mu prawnie dotąd przysługiwało, choć odmowa sankcyi w praktyce w Polsce się nie zdarzała od dwóch wieków. Król miał tylko mieć głos w senacie, a drugi w razie równości głosów, rozstrzygający. Za to wzmacniano nadzwyczajnie władzę wykonawczą króla, wprowadzając za wzorem Anglii nieodpowiedzialność monarchy, żądano dla aktów, od króla wychodzących, kontrasygnaty jednego z ministrów, wyłącznie odpowiedzialnych; pierwszy to przykład wprowadzenia poza Anglią w Europie tej zasady, dziś wspólnej wszystkim państwom konstytucyjnym. Ale wystarczyło, by którykolwiek z ministrów królewskie zarządzenie podpisał. Na czele administracyi postawiono władze jednoosobowe, ministrów, których król mianował, tworzących razem — wraz z prymasem, następcą tronu i marszałkiem sejmowym — pod przewodnictwem króla straż, tj. jakby gabinet. Bezwzględnie podporządkowano ministrom wszystkie władze. Ręka rządu miała być silna, rząd energiczny, swobodny w działalności, choć odpowiedzialny wobec sejmu.

A sejmy zreformowano na nowożytny sposób, choć zachowano dalszy skład i dawne formy, o ile tylko można było, usunięto jednomyślność, zgubne „liberum veto“, zaprowadzono we wszystkich głosowaniach większość. Zakazano wszelkich konfederacyi, także sejmowych. Uniezależniono posłów od instrukcyi sejmikowych. Sejmowi, który według słów konstytucyi, „był wyobrażeniem i składem wszechwładztwa narodowego“ przepisano też później nieco w uzupełnieniu konstytucyi bardzo ścisły i ostry regulamin, mający na celu usunięcie wszelkiej przewłoki, zapewnienie wzorowego, wydatnego jego funkcyonowania. Niejedna z tych zasad i do dziś jeszcze nie straciła swej wartości jako wskazówka, jak usunąć można wady, które parlamentaryzm z sobą nieraz niesie.

V.

Konstytucya przynosiła te dwa drugie pierwiastki, które dają państwu siłę: organizacyę silną i ducha silnego. To dowód, że dobrze pracowała myśl tych, którzy konstytucyę układali, że umieli zrozumieć, jak stworzyć odrodzenie.

Konstytucya tylko częściowo weszła w życie, a i te jej przepisy, które w ciało się przyoblekły, nie trwały długo. Zburzyła je już Targowica, do reszty sejm grodzieński z r. 1793, obcych słuchający rozkazów, tych, którzy po raz drugi rozdzierali Polskę. Zginęła nowa organizacya państwa. A jednak ta „ustawa rządowa“ taką żywą pozostała, żywą i po dziś jeszcze.

Bo pozostał — duch. Nie w doniosłości praktycznej, nie w wartości samych przepisów, leżała jej waga — ale w tem, iż przyszła do skutku, w tem, iż sejm, uchwalając ją, upoważniony przez tych, którzy go wysłali, przez przeważną większość szlachty, wyrzekał się błędów dawnych, dawał dowód, że myśl zwyciężyła nad wygodą, miłość Ojczyzny nad egoizmem stanów czy jednostek, że praca tych, którzy nad ducha odrodzeniem pracowali, nie była daremną.

Jak mówi wstęp do tej ustawy, uchwalono ją „poznawszy zadawnione rządu naszego wady“, a „ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu“, uchwalono ją „mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic“.

Mówił Polsce Staszyc: „Paść może i naród wielki, zniszczeć nie może, tylko nikczemny“. Mówił Polsce wcześniej jeszcze Rousseau: „Polacy, jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się o to, aby was strawić nie mogli“.

Konstytucya upadła, ale została jej pamięć jako dowód odrodzenia, dowód, że zwyciężyły siły wielkie i idealne nad duchami niezgody, swawoli, egoizmu. Naród upadł, ale nie zniszczał, strawić go sąsiedzi nie potrafili, a w lat nie wiele później począł śpiewać i śpiewa do dziś, że: nie zginął.

Żydzi-Chazarzy.

Powierzchowny nawet obserwator może zauważyć, że pomiędzy żydami zarówno w Galicyi, jak w Królestwie, wogóle na ziemiach całej Rzeczypospolitej można rozróżnić dwa zupełnie wyraźne a odrębne typy etniczne. Jeden typ— to czaszka nieregularnego kształtu, z potylicą w tył wydłużoną, a ciemieniem spłaszczonem, z twarzą o oczach małych raczej i nieco skośnych, o kościach policzkowych wystających, wargach grubych i wywiniętych, nosie bardzo mięsistym i podbródku w tył cofniętym i wielkich odstających uszach. Drugie — to czysty typ semicki, bardzo nieraz piękny: twarz o pociągłym owalu, czoło wysokie, nos garbaty, lecz suchy, oczy duże, usta małe, okrągły wydatny podbródek. Oczywiście, aczkolwiek pierwszy typ naogół znacznie przeważa, większość stanowi mięszanina w różnym stopniu tych dwóch typów. — albowiem, co stwierdza współczesna antropologia, czysty typ rasowy jest raczej ideałem, ku któremu tendencyę ogólną wykonują rysy twarzy i kształt czaszki oddzielnych indywiduów przedstawicieli danej rasy, a zupełne zbliżenie się do tego ideału przedstawiają tylko bardzo nieliczne osobniki. Jednakże, pomimo tego pomięszania, dwoistość typu etnicznego żydów polskich, czy też właściwie wschodnio-europejskich, jest zaledwie dającem się zakwestyonować faktem.

U nas choć żydzi stanowią tak znaczną część ludności, ogół niezbyt się tym faktem interesuje. Wprawdzie antropologowie polscy zauważyli przy przeprowadzaniu pomiarów tę daleko idącą różnorodność typu etnicznego żydów, lecz to niektórych z socyologów (Krzywicki) doprowadziło raczej do ryzykownego wniosku, że wogóle rasa nie istnieje. Z tem trudno się godzi poprostu świadectwo zmysłów. I tam, gdzie żydzi wschodnio-europejscy, napłynąwszy obecnie naraz w wielkiej liczbie, stanowią przedmiot większego zainteresowania i szczegółowszej obserwacyi, kwestya dwoistości ich typu etnicznego stała się znowu przedmiotem roztrząsania. Tak w Czechach dzienniki zupełnie niezależnie od jakichkolwiek poglądów polityczno-społecznych, czy religijnych, a z czysto antropologiczno-historycznego punktu widzenia, przypominają interesującą teoryę o dwoistem pochodzeniu żydów.

Podług tej teoryi, istnieją dwie gałęzie żydów, etnicznie zupełnie różne: żydzi pochodzenia semickiego, należący do tej samej grupy rasowej, co plemiona azyatycko-afrykańskie — Assyryjczycy, Babilończycy, Arabowie (najczystsi semici) i dawni Hebreowie itd. — oraz żydzi wschodnio-europejscy pochodzenia mongolskiego, względnie uralsko-czudzkiego, czy też fińsko-węgierskiego plemienia, które już podczas naszej ery przyjęły obyczaje, a zwłaszcza religię żydowską.

Żydzi pierwsi — palestyńscy Hebreowie — byli narodem samodzielnym, z własną kulturą, opartą na religii monoteistycznej, a rozwiniętą pod wpływami cywilizacyjnymi Fenicyan i Assyro-Babilończyków, którego sławne dzieje dostatecznie nam są znane z ksiąg Starego Testamentu. Po ostatecznej utracie samodzielności na rzecz Rzymu, naród ten został uciemiężony i stopniowo wyzyskiwany i ujarzmiany coraz bardziej przez konsulów Romy; kilkakrotne powstania za każdym razem były krwawo tłumione. Wreszcie po oblężeniu i zniszczeniu Jerozolimy przez cesarza Tytusa (70 r. po Chr.) i po stłumieniu w r. 120 naszej ery powstania Bar Kochby, żydzi zostali częściowo wyniszczeni, częściowo rozprószeni i wywiezieni z ojczyzny do różnych kolonii rzymskich. Najczystsi rasowo i najlepiej przechowujący tradycye swych ojców potomkowie tych wygnańców i wychodźców z Judei znani są pod nazwą Spaniolów, albowiem żydzi hiszpańscy, wyprowadzający swój ród z wielkich kolonii żydowskich w rzymskiej Iberyi, które miały znakomite warunki rozwoju, zostali ku końcowi w. XV. w dobie odkrycia Ameryki, wygnani z Hiszpanii i rozprószyli się stamtąd po całej Europie, zwłaszcza po krajach nadśródziemnomorskich. Przez Turcyę dostali się aż do Węgier i Bośni, gdzie doszli do takiego znaczenia, rozwoju i zamożności, że w Serajewie wydawali pismo w swem spaniolskiem narzeczu, silnie zresztą pomięszanem z językami tureckim i serbskim, pt. „La Alborada" (Świt, Jutrzenka). Żydzi, żyjący wśród innych narodów zachodnio-europejskich, upodobnili się do nich mniej więcej — wyjąwszy oczywiście religii — i typu fizycznego żydowskiego we Francyi czy we Włoszech niepodobna prawie rozróżnić od tuziemców, tak, że można tu mówić do pewnego stopnia o asymilacyi. Historya zatem tych żydów, zachodnio-europejskich dosyć jest prosta, a tradycya, a po części historya i antropologia wyprowadzają od nich wszystkich żydów, zaludniających teraz tak obficie wschód środkowej Europy.

Jednakże temu zdaje się przeczyć zarówno nadzwyczajna, niewspółmierna z przypadającą na nasze kraje liczbą wychodźców palestyńskich, ich mnogość, jak wspomina wyżej odrębność ich fizycznego typu, oraz w znacznej mierze zwyczajów i poziomu kulturalno-społecznego. Wprawdzie podanie historyczne mówi, że za czasów Kazimierza Wielkiego żydzi prześladowani okropnie w zachodniej Europie, zwłaszcza w Niemczech, znaleźli schronienie w Polsce. Jednakże nie wiadomo czy w tak znacznej liczbie, aby to usprawiedliwiało istnienie już w połowie XIV wieku na Litwie i całej Rusi wielkich dobrze zorganizowanych gmin żydowskich, niemal samorządnych wewnątrz. o dobrze ugruntowanych tradycyach organizacyjno-społecznych. Otóż o tych właśnie żydach wschodnio-europejskich twierdzi się, że są oni potomkami Chazarów, narodu, o którym uczony czeski Szafarzik w „Starożytnościach słowiańskich" tak mówi: „Chararzy czyli Kozarowie, plemię pokrewne Awarom, rasy uralsko-czudzkiej, mieszkający od III. do IV. stulecia na pomorzu Chwatyńskiem (Kaspijskiem) koło ujścia Wołgi, porzucili koło roku 650 swe stare siedziby i połączywszy się z częścią Bułgarów (albo Wołgarów — wiadomo, że i dzisiejsi Bułgarzy nie są uważani za czystych Słowian. U. R.) zamieszkałych nad Donem, zajmowali zwolna wszystkie kraje, leżące nad morzem Czarnem łącznie z półwyspem Taurydzkim (koło r. 790 do 800), przyczem zetknęli się ze wschodnimi Słowianami. Udało im się przytem zwolna podbić częściowo plemiona słowiańskie i zmusić do płacenia danin. Ci właśnie Chazarzy-poganie, mający do czynienia z propagandą chrześcijaństwa od jednych sąsiadów, a islamu od drugich, a nie chcąc przyjąć ani jednej ani drugiej religii, z obawy zależności od nowych współwyznawców, przyjęli mozaizm, z którego wyznawcami zetknęli się również — ze swymi władcami „chakanami" na czele. Wielki wpływ na tę decyzyę „chakanów" mieli Karaimi czyli Karaici, sekta żydowska, odrzucająca talmud i uznająca tylko księgi Starego Zakonu, powstała właśnie w VIII. stuleciu i rozszerzająca się zwolna z Azyi na ziemie rusko-polskie. Panowanie Chazarów trwało niedługo; rozpraszając się, nie tworzyli oni stałego silnego państwa. Wprawdzie jeszcze w XII. w. panował w południowej Rusi „chakan" chazarski o wybitnie żydowskiem imieniu Sefer Chosri; lecz naogół plemiona słowiańskie zrzuciły jarzmo Chazarów i położyły koniec chwilowo wielkiemu ich państwu w X. w."

W nowszych czasach tą dość zawiłą i nierozstrzygniętą jeszcze kwestyą żydów-Chazarów, do której jest zbyt mało bezpośrednich świadectw historycznych, obok J, Marquardta („Osteuropaische und ostasiatische Streifzuge" Lipsk 1913), także, między innymi, wybitny oryentalista bar. Kutschera, przez długie lata zastępca dyplomatyczny austryacki w Turcyi i krajach wschodu poddał ją gruntownemu a szczegółowemu zbadaniu w dwutomowem dziele „Die Chasaren", Wiedeń. u. A. Holzhausena, 1910 r. (drugie wydanie). Krytyka naukowa tego dzieła w „Mitteilungen des Instituts für Oesterreichische Geschichtsforschung" nie wytyka w niem zasadniczych błędów, przeciwnie przyznaje autorowi kompetencyę, opartą na długoletniej praktyce konsularnej i gruntownej znajomości języków wschodnio-europejskich i wschodnio-azyatyckich. Otóż Kutschera, zajmując się dziejami Chazarów, wskazuje również na różność typu fizycznego pomiędzy żydami zachodnimi a wschodnio-europejskimi i wyprowadza tych ostatnich od potomków Chazarów; tych ostatnich zaś określa, jako jedno z plemion odłamu rasy mongolskiej, fińsko-węgierskiego, który Szafarzik, podług starej terminologii, używanej zwłaszcza przez rosyjskich historyków, nazywa Uralsko-czudzkim (od plemienia Czudź). W ten sposób kwestya ta, conajmniej sporna, po upływie całego stulecia, w ciągu którego zajmuje się nią historya zarówno jak antropologia, doznaje teraz nowego potwierdzenia w kierunku identyczności żydów wschodnio-europejskich z potomkami Chazarów. Dla nas, mieszkających na terytoryum, najobficiej zaludnionych przez żydów, teorya ta stanowi zajmujący przyczynek do ich poznania.

S. M.

II.

Polska w cyfrach.

2. Ludność polska w dzielnicach polskich.

b) Zabór pruski (W. Ks. Poznańskie, Rejencya Bydgoska).

W Rejencyi Bydgoskiej, obejmującej właśnie ów okręg Notecki, w którym Fryderyk Wielki po pierwszym zaborze odrazu rozpoczął intenzywną kolonizacyę niemiecką, w tej więc części kraju, która się już oddawna znajduje pod silnym naporem germanizmu, stosunek ilościowy (50,2 proc. Polaków) obu narodowości był i jest odmienny, niż w Rejencyi Poznańskiej (67,8 proc. Polaków) — i nie na naszą korzyść.

To też, jakkolwiek jeszcze dotąd tutaj w całej Rejencyi przeważamy Niemców (na 1000 jest nas 502, a Niemców 498), to jednak już po miastach Niemcy poczynają górować; jedynie jeszcze, jak to zobaczymy później, wiejska ludność polska przeważa niemiecką, ale też coraz słabiej. Odbić się musiał ten mniej korzystny dla nas ilościowy stosunek i na liczbie matek-Polek, a stąd, jakkolwiek i tutaj wykazują one większą płodność jednostkową i ogólną, aniżeli Niemki, to jednak, ponieważ jest ich mniej, są też i znacznie mniejsze różnice nadwyżki tej płodności, jaka ma miejsce w Rejencyi Poznańskiej.

Nie będziemy tutaj dla braku miejsca tak szczegółowo, jak w Rejencyi Poznańskiej, zestawiali w tablicach wszystkich kategoryj, dotyczących płodności różnej Polek i Niemek, niemniej dla porównania tych stosunków z Rejencyą Poznańską przytoczymy najważniejsze, przez nas już na podstawie tablic urzędowych opracowane cyfry, zwłaszcza stosunkowe, gdyż właśnie w zmniejszonej tutaj nieco płodności naszych Polek, trzeba szukać zmniejszenia stosunkowego przyrostu naturalnego w Rejencyi Bydgoskiej:

I. W miastach tej Rejencyi na 55.598 matek wogóle było 22.348 Polek (40 proc.) i 33.250 Niemek (60 proc.), gdy w Poznańskiej Rejencyi było pierwszych 53 proc. a drugich 47 proc. Stosunek ten 40 : 60 nie został jednak utrzymany w poszczególnych kategoryach tak małodzietnych matek (33 proc. Polki, 67 proc. Niemki), jak i w więcejdzietnych (46 proc. Polki, 54 proc. Niemki), lecz podobnie, jak i w miastach Rejencyi Poznańskiej, także i tu Polki mają większy udział w kategoryi więcejdzietnych matek.

Nawet wśród kategoryi najbardziej płodnej (mającej 9 i więcej dzieci) — także i tutaj Polki i absolutnie i procentowo przeważają Niemki (3633 Polek — 51 proc. i 3478 Niemek — 49 proc.), jednak już nie z taką dużą różnicą, jak w Rejencyi Poznańskiej, gdzie w tej najwyższej kategoryi płodności stosunek Polek do Niemek był jak 65 : 35.

Większa stosunkowo płodność Polek, aniżeli Niemek w miastach Rejencyi Bydgoskiej wynika także z zestawienia ich procentowego udziału, jakie jedne i drugie mają w dwóch swych kategoryach: mało i więcejdzietnych w stosunku do ilości matek każdej narodowości, jak i w stosunku do ilości wszystkich matek w miastach tej Rejencyi:

1) Na **22.348** matek Polek w miastach było:
7.543 matek z 1—3 dziećmi (**34,5 proc.**)
12.780 „ z 4—9 dzieci (**56,5 „**)
a reszta 2025 była z niewykazaną ilością dzieci (9 proc.).

2) Na **33.250** matek Niemek w miastach było:
14.950 matek z 1—3 dziećmi (**44,5 proc.**)
14.832 „ z 4—9 dzieci (**44,5 „**)
a reszta 3468 matek była z niewykazaną ilością dzieci (10 proc.).

Znów więc wśród matek polskich przeważa kategorya więcejdzietnych (56,5), gdy u Niemek ten stosunek jest porównawczo niższy (44,5 proc.) i równy małodzietnej kategoryi (44,5 proc.).

3) Nakoniec pomimo, że ogólna ilość matek Polek w miastach Rejencyi Bydgoskiej (22.348) stanowi $^2/_3$ ilości ogólnej matek Niemek (33.250) (20 : 60 = $^2/_3$) to jednak w kategoryi więcej dzietnej Polki mają w stosunku do ogólnej ilości matek w miastach (55.598) — **22 proc.** (12.780), zbliżając się do udziału Niemek w tej liczbie — 27 proc. (14.832); Niemki powinnyby w stosunku do swojej liczbowej przewagi mieć w tej kategoryi nie 27 proc., lecz półtora raza więcej, niż Polki, a więc co najmniej 33 proc.

Wszędzie więc wykazuje się stosunkowo większa płodność Polek w porównaniu do Niemek i to w miastach, gdzie zdawałoby się nie będzie znacznych różnic pod tym względem wśród ludności miejskiej polskiej i niemieckiej.

Tej płodności większej Polek zawdzięczać należy, że stosunek narodowościowy w miastach Rejencyi Bydgoskiej nie uległ większej na gorsze dla nas zmianie, aniżeli to wskutek innych wynaradawiających przyczyn spodziewaćby się należało, jak to później wykażemy.

II. W gminach i obszarach dworskich jest tu lepiej pod tym względem, aniżeli w miastach:

Na 98.614 matek wogóle było tu 52.121 matek Polek (52,5 proc.) i 46.493 Niemek (47.5 proc.) — stosunek, wykazujący jeszcze podstawę pewnej naszej przewagi we wsiach tej Rejencyi, stosunek przytem wprost odwrotny, aniżeli wykazaliśmy powyżej w miastach, jakkolwiek słabiej tę podstawę naszej przewagi przedstawiamy, aniżeli po wsiach w Rejencyi Poznańskiej, gdzie stosunek ogólny matek Polek do Niemek jest jak 73.5 : 26.

Stosownie do tego i płodność Polek wypada też tu nieco słabiej w kategoryach poszczególnych, zawsze jednak i tutaj jest wyższa, niż Niemek.

1) Mamy bowiem na **52.121** matek-Polek:
12.466 matek z 1—3 dzieci (**23.9 proc.**)
33.759 matek z 4—9 dzieci (**64.8 proc.**)
oprócz 5.896 bez wykazania ilości dzieci (**11.3**);

2) gdy na **46.493** matek Niemek było:
14.458 matek z 1—3 dzieci (**31 proc.**)
27.453 matek z 4—9 dzieci (**59 proc.**)
oprócz 4.582 bez wykazania ilości dzieci (**9.6**)

przeciętny więc udział Polek w więcejdzietnej kategoryi (**64.8 proc.**) jest wyższy, niż Niemek (59.4 proc.). 3) W stosunku zaś do ogólnej ilości wszystkich matek we wsiach kategoryi Rejencyi Polki w tej kategoryi zajmują **34.1** proc., a Niemki 27.6 proc.

Zwłaszcza ta różnica jest wybitną w najwyższej kategoryi (matek z 9-giem dzieci), gdyż Polki mają tu udział 12 proc. a Niemki tylko 8 proc.; jednakże, jeżeli porównamy z analogicznemi cyframi w Rejencyi Poznańskiej (47.3 proc. Polek i 14 proc. Niemek), to i tu jest widoczna słabsza podstawa dla wyższego naszego przyrostu naturalnego, jakkolwiek jeszcze silniejsza, niż niemiecka.

III. W całej Rejencyi Bydgoskiej było 74.469 zamężnych Polek i 79.743 Niemek. Otóż pomimo, że Polek było wogóle mniej o przeszło 5 tysięcy, to jednak w kategoryi więcej dzietnej Polki przeważały (46.539) o przeszło 4 tysiące — Niemki (42.285), a w najwyższej kategoryi (9 dzieci) było Polek (15.518) o przeszło 2½ tysiąca więcej, aniżeli Niemek (12,028). Jednakże nie jest to już tak znaczna różnica, jaką widzieliśmy w całej Rejencyi Poznańskiej, gdzie w tej kategoryi stosunek był jak 74 : 24 czyli 3 razy więcej.

Ta objawiająca się w miastach i gminach wiejskich większa płodność Polek, aniżeli Niemek, jakkolwiek ze znacznie już mniejszym wynikiem, aniżeli w Rejencyi Poznańskiej, tłomaczyć nam może, dla czego germanizacya tamtejszych miast i wsi w tej Rejencyi odbywa się ze względną powolnością: ubytki naszego żywiołu, powstałe z germanizacyi lub też, jak zobaczymy, z napływu z zewnątrz żywiołu niemieckiego w pewnej mierze są jeszcze pokrywane dotąd naszym wyższym przyrostem naturalnym, pochodzącym, jak wykazaliśmy, z większej płodności naszych kobiet. Nie jest on jednak już w stanie zrównoważyć tych innych strat w ilościowym bilansie naszym narodowym, zwłaszcza wobec systematycznej, z całą forsą przeprowadzonej kolonizacyi, wkraczającej nie tylko do wsi, lecz w związku z nią, i do miast tej naszej dzielnicy.

St. Surzycki.

Z techniki wojennej.

Największa łódź podwodna.

Amerykański sekretarz stanu dla sprawmarynarki Daniels, zawarł kontrakt z „Electric Boaf Co" o dostawę łodzi podwodnej nowego systemu. Statek ten ma być największą łodzią podwodną, jaką dotychczas zbudowano. Długość jej ma wynosić 61 m., szerokość 6,5 m. a pojemność tysiąc ton. Szybkość z jaką łódź ta ma płynąć na powierzchni morza, wynosi 25 węzłów (43 km), zaś pod wodą 17 do 21 km na godzinę. Maszyny obracające śruby okrętowe, są poruszane na powierzchni wody motorami naftowemi Diesla, pod wodą zaś prądem elektrycznym. Uzbrojenie łodzi jest tajemnicą rządu amerykańskiego, a to tylko wiadomo, że będzie ona posiadać znaczną ilość rur do wyrzucania torped.

Nowy wynalazek dotyczący łodzi podwodnych.

R. A. Tessenden, profesor w szkole podmorskiej sygnalizacyi w Bostonie w Ameryce, pionier telegrafu bez drutu i były współnik Edisona zrobił wynalazek, który jeśli odpowie nadziejom w nim pokładanym, uczyni przewrót w marynarce wojennej. Amsterdamska gazeta „Algemeen Handelsblad" czerpiąc wiadomości o tym wynalazku z „Public Opinion" opisuje go w sposób następujący.

Dotychczas łódź podwodna zanurzywszy się pod powierzchnią wody, mogła się zbliżyć bezkarnie do okrętów wojennych, gdyż zwłaszcza w nocy stawała się niewidoczną i mogła jak żądło wypuszczać torpedy na bezbronne kolosy. Wskutek wynalazku prof. Tessendena niebezpieczeństwo to już obecnie zostało usunięte: wynalazek polega na tem, że zapomocą telegrafu bez drutu, można być ostrzeżonym o zbliżaniu się niewidzialnego wroga. Okrętowi wojennemu, zaopatrzonemu w ów wynalazek, wystarczy — że się tak obrazowo wyrazimy — nagle uszy, któremi może słyszeć w odległości pewnej gdy dochodzącej do 10 km., ruchy łodzi podwodnej. Komendant okrętu wojennego może nietylko wydawać polecenia łodziom podwodnym będącym pod jego rozkazami a zanurzonemi pod powierzchnią morza lecz także i łodzie owe mogą między sobą porozumiewać się pod wodą, za pomocą telefonów bez drutu. Również w ten sam sposób można się uchronić przed zetknięciem się z górami lodowemi tak, że będzie można uniknąć katastrofy, jakiej niegdyś padł ofiarą okręt „Titanic". Zbliżanie się gór lodowych będzie można słyszeć już z odległości 11 do 15 km. Podczas odbywanych prób słyszano je nietylko w stacyi odbiorczej, lecz także wyraźnie w kajutach oficerskich i w salonie.

Reporter gazety amerykańskiej „American Magazine" wypytywał się wynalazcę o bliższe szczegóły tego wynalazku i dowiedział się od niego, że celem zbadania kierunku skąd sygnał przybywa, potrzeba dwu aparatów odbierających. Bardzo czuły aparat odbiera fale dźwiękowe o rozmaitem natężeniu. Odbieracz z jednej strony okrętu, słyszy wyraźniej sygnał aniżeli z drugiej strony i w ten sposób oficer okrętowy może zbadać na kompasie skąd przychodzi sygnał, potem zaś na podstawie natężenia fal głosowych łatwo obrachowuje odległość statku od łodzi podwodnej, które to fale naturalnie słabną w miarę zwiększającej się odległości między oboma statkami. Odległość tę odczytuje oficer z tabeli, a prócz tego może pancernik dowiedzieć się od własnych łodzi podwodnych zapomocą połączenia się aparatami wzajemnemi, w jakim kierunku, jak szybko płynie nieprzyjaciel itp. Aparat prof. Tessendena przenosi sygnały pod wodą, nie w powietrzu, z szybkością 1340 m. na sekundę. Aby módz przenosić rozkazy pod wodą bez drutu, trzeba koniecznie, aby oscillator rysował kreski i punkty, jak się to dzieje na aparacie telegraficznym Morsego. Znaki te chwyta odbieracz telefoniczny drugiego okrętu. Odczytywano sprawozdania z odległości 60 km.; z pomocą większego oscillatora i silniejszego prądu, będzie można rozmawiać pod wodą na odległości kilkuset kilometrów. Okręty wojenne amerykańskie „Wyoming", „Delaware", „Utah", „Florida" i łodzie podwodne „D 1" D 2, K 1, K 2" są już zaopatrzone w takie aparaty. W każdym razie należy wyczekiwać potwierdzenia wartości tak doniosłego wynalazku.

T. H.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Nereusza. — Jutro we czwartek Wniebowstąpienie P. J.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 01, zachód przypada o godz. 7 min. 18 długość dnia godzin 15 minut 12.

Pogoda. Dnia 11 maja termometr doszedł od + 1·3 do + 13·5 C. — barometr powoli opadał — Dnia 12 go maja o godzinie 7 rano stan barometru 740·7 mm. — termometru + 5·7 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 12 maja

Z miasta. Nastrój miasta zmienia się, rylec chwili rysując na czułej płycie nerwowego życia, budzi

Ks. A. BYSTRZONOWSKI.

„Wojna nauczycielem ludzi".

(Wygłoszone dnia 1 maja).

»Którzy się Pana boicie: wierzcie mu: a nie zginie zapłata wasza. Którzy się Pana boicie, miejcie nadzieję w nim: a przyjdzie wam w kochanie miłosierdzie. Którzy się Pana boicie, miłujcie go, a będą oświecone serca wasze. Przypatrzcie się synowie narodom ludzkim, a wiedzcie, iż żaden nie był zawstydzon, który w Panu nadzieję miał.« (Ekklesiastyk II. 8—10).

Niejednokrotnie, w ostatnich zwłaszcza czasach, słyszeć można to zdanie, wchodzące już niemal w przysłowie, iż „szczęśliwe te lata, szczęśliwe narody całe, które historyi nie mają". W pewnem, lecz ciasnem, bo jednostronnem pojęciu, zdanie to może mieć niejakie, choć gorzkie usprawiedliwienie. Boć jeśli prawdą jest, co do bytu ludzkiego, iż „krótkie a liche są dni jego" (Job. XIV. 5) jak samo Pismo św. i codzienne doświadczenie głosi, a te chwile i lata naszego życia nowym się wciąż bólem i nową nędzą znaczą, — to można zaprawdę orzec w chwili smutku, żalu, goryczy i przygnębienia: szczęśliwe te czasy, które historyi nie mają, które dni swoje w pewnym spokoju, bez łez wielu, bez srogiej przynajmniej zamknęły boleści.

W szerszym znów, narodowym czy historycznym bycie i tu prawdą, niestety, jest, co jeden z poetów naszych powiada:

„Świat ten cmentarzem z łez, krwi i błota
Świat ten jak wieczna każdemu Golgota.
Darmo się duch miota, kiedy ból go zrani,
Na burze żywota niema tu przystani".
(Resurrecturis).

Toż gdy mniej nieco łez tych, mniej krwi i błota, gdy to wszystko nie tak przynajmniej widne, szerokie, groźne, dojmujące, gdy duch narodu jakiego niezbyt ciężko bolem zraniony, mniej miota się w burzach żywota na swej wiekowej Golgocie — może poniekąd rzec, w poczuciu samolubstwa, iż nie uczestnicząc w dziejach powszechnej niedoli, obcy im niejako, czuje się zadowolonym, szczęśliwym.

Ale historya i żywot bądź pojedynczych ludzi, bądź narodów całych, nie tak tylko zważane być mają, a szczęśliwe narody, które w swem bojowaniu i krwawych zapasach, obok swych trudów, ofiar, znojów, boleści także jasne i pełne pociechy przedstawiają strony; szczęśliwe, gdy pośród pożogi wojennej i krwawej niedoli z pogodą, otuchą i nadzieją spoglądać mogą przed siebie, jeżeli czyniąc obrachunek z łez, krwi i błota na swoim dziejowych wypadków cmentarzu umieją z nich wydobyć obrok duchowy dla duszy i przestrogi pożyteczne dla dobra narodu: skarby nauki, pociechy i uweselenia, a w nich odrodzenia i zmartwychwstania zadatek.

Oto walki, o jakich świat dotąd nie miał pojęcia rozpętały się nad całą niemal Europą. W tych krwawych opisach wyobraźnia się gubi, a serce zamiera! Olbrzymie armie, zbrojne w najnowsze zdobycze sztuki wojennej, opatrzone w niszczące działa i moździerze, pod któremi najtęższe kruszą się obwarowania, ścisnęły się w śmiertelnych zapasach o życie lub śmierć. Wśród rzek krwi ludzkiej płyną obficie strumienie krwi polskiego narodu, na niebotyczne góry trupów składają się kości polskich żołnierzy ze wszystkich trzech zaborów, kładących się pokosem na krwawych polach; w dantejskie głosy jęków, żalów i zawodzeń raz po raz wpadają wołania: Matko Częstochowska, Kalwaryjska Maryo! Rozszalała furya wojny wśród grzmotu dział, huku granatów, płonących łun pożarnych gasi krocie tysięcy szlachetnych żywotów, żyzne, chleborodne ziemie zamienia w pustynie, z kwitnących wsi i miast zostawia dymiące zgliszcza, szerząc nędzę, głód, mór, żałobę na nieprzejrzanych przestrzeniach, pędząc wystraszoną ludność w dal, na niepewne jutro, ku widmu głodu i nędzy. — Ileż to klęsk i ofiar, ile nowych mogił na polskim cmentarzu. Ileż świeżej krwi, łez, bólów, ileż cięższych jeszcze nad te łzy i ofiary, nad tę krew i mogiły żałosnych upadków ducha, dochodzących może nieraz aż do całkowitego zwątpienia! Boli to i srodze boli, a jednak wśród tej nowej ojczystej żałoby i boleści, jakąż dzielną otuchę, jakąż niewymowną pociechę przynosi ta myśl, że te dni utrapienia i boleści, nieszczęścia i nędzy mogą i powinny się stać dniami łaski, błogosławieństwa i nadprzyrodzonej światłości, że im straszliwiej szaleje orkan zniszczenia nad ojczyzną naszą, tem jaśniej — według pięknego słowa Apostoła — „zaświecił Bóg, który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła, w sercach naszych ku oświeceniu wiadomości jasności Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa". (II. Kor. IV. 6).

Czas wojny, w którym spełnia się to, co zapowiadał Psalmista, że Bóg „będzie mówił do ludzi w gniewie swoim i w zapalczywości swojej potrwoży je" (Ps. II. 5), winien być czasem pokuty. Biada ludowi, którego nawet ta płomienista rózga Boża do upamiętania doprowadzić nie zdoła, który i pod chłostą Pańską jeszczeby nie poznał, co jest ku pokojowi jego i zbawieniu, — taki lud jest dojrzały na zagładę i wytępienie, jemu same nawet zwycięstwa zamieniłyby się w najstraszniejszą klęskę. Wojna bowiem będąc karą dla wszystkich narodów w nią zamieszanych, jest zarazem surową i twardą szkołą, jest wielkim nauczycielem ludzi, jest dla nich głośnem nawoływaniem do pokuty i przebłaganiem.

Wystarczy wsłuchać się w jej głosy spiżowe, aby zrozumieć, że wzywa nas przedewszystkiem do trwałej życia poprawy, do złożenia nadziei w Bogu, do mężnego znoszenia cierpień i wytrwania pod krzyżem doświadczeń.

* * *

1) Wojna otwiera księgę win i długów, obciążających narody przed Bogiem i krwią ludzką zapisuje wyniki swego obrachunku. A tych win nagromadziło się za dni naszych tyle, że stały się jakby mgłą nieprzejrzystą, przesłaniającą ludzkości Boga i wieczność. Ulatywał bowiem duch chrześcijański z pośród narodów, a odrodzone pogaństwo z zastraszającą szybkością szerzyć się poczęło po całym świecie, chcąc zapanować nad społeczeństwem chrześcijańskiem i wyrugować zeń religię krzyża. Fałsz zagłuszał prawdę i wypychał, zohydzał ją i piętnował: fałsz przybrany w togę rzekomej wiedzy i nauki, kłócącej się z wiarą Chrystusową i wyniosłej wzgardą idei religijnej, sądził prawdę Bożą i na śmierć ją skazywał, jak Piłat Zbawiciela. Nawet ze strony przodowników narodów nie brakło gdzie niegdzie potwornych usiłowań, by „zagasić światła niebieskie" i zniszczyć wiekowy plon życia chrześcijańskiego; podczas gdy pisma codzienne, bezbożna, ateistyczna prasa, uprawiały stałą nagonkę na katolickie ideały i katolicką prawdę, aby je zdusić w błocie potwarzy i kłamstwa. Kościół stał się w oczach wielu zgorszeniem, jako zgorszeniem był Grekom przed wiekami krzyż Chrystusowy. Ono pyszne: „Nie będę służył" (Jerem. II. 20) pragnące zrzucić jarzmo objawionej wiary i Chrystusowego zakonu, rozlegało się coraz głośniej i coraz szerzej. — A w ślad za tem zboczeniem umysłu, szło zboczenie serca. Wstrętną, złowrogą falą, niby wody wezbranej rzeki, rozlewało się zepsucie moralne wśród świata. Pod pozorem piękna wdarło się do przybytków sztuki, gdzie nagość z żądzą splecione w laokoonowym uścisku stawały w całej brutalnej ohydzie i realizmie, obniżyło poziom literatury powszechnej, kalając czyste serca, młode dusze obdzierając z ideałów cnót, a urągając wrodzonemu uczuciu skromności, narzucało bezwstydne mody, wywołało haniebne wybryki strojów niewieścich. — Zboczenie umysłu i zboczenie serca spowodowało on kult ciała i materyalnego postępu i ową chęć błyszczenia i wynoszenia się nad drugich i owe zbytki, przekraczające nierzadko wszelką miarę dozwoloną. W szalonej pogoni za złotem i rozkoszą upatrywano cel życia, pojętego jako użycie, a chwałę swoją w poniżaniu bliźniego. Doszło do tego, że w niektórych społeczeństwach od wieków chrześcijańskich już nie wiele rysów nie dostawało do tego obrazu upadku i poniżenia, jaki starożytny świat pogański przedstawiał.

Ciąg dalszy nastąpi.

rozmaite uczucia, raz ziębi, raz grzeje, podnosi i rzuca w przepaść, aby znowu przerzucić nas mógł na nieznane brzegi szczęścia i zapomnienia o tem, co przed chwilą przeżywaliśmy.

Od zrównoważenia, panowania nad sobą, nie przejmowania się słyszanemi a niesprawdzonemi nowinkami, zależy spokój potrzebny w każdej chwili, spokój, chłodzący zapały i kruszący lody, a pozwalający na zimno oceniać położenie, na podstawie pewnych danych. Aby spokój umysłu mógł zawitać, społeczeństwo, które pragnie go dla swych skołatanych nerwów, wszelkiemi środkami zwalczać winno plotkarstwo występujące w każdej formie. nie dając wiary tak kolorystycznym baśniom optymizmu, jak również chmurom pesymizmu, jakiemi zaopatrzony jest dany osobnik, czerpiący pełną garścią niesprawdzone wiadomości, aby nas niemi obdarzyć. Zwykle zawodzą te wiadomości, choć przyniesiona dobra lub zła nowinka opierać się zwykła na nazwiskach, mogących wcześniej od zwykłego śmiertelnika zdobyć je z kół lepiej poinformowanych. Pamiętajmy jednak, że te koła milczą i w ważnych wypadkach, każą nam wyczekiwać tylko wiadomości pochodzących z oficyalnych stron.

Nawet najwięksi optymiści nie wyprorokowali nam cięgów, jakie w krótkim czasie sprawiła nieprzyjacielowi nagle rzucona ofenzywa, kreśląca zarządzoną ewakuacyę i wnosząca względny spokój do naszego miasta. Zatarła wszelkie najśmielsze plany strategików kawiarnianych, których fantazye unosiły do opanowywania innych terenów. Fakta zaszłe, leczyły równie dobrze także pesymistów, nakazując tak jednym, jak i drugim likwidacyę pomysłów i cierpliwość do przeczekania chwili, która rozprasza wszelkie przesądy, darząc nas rzeczywistością.

Śladami ostatnich walk. Książę biskup Sapieha zwiedził w poniedziałek i wtorek automobilem okolice nawiedzone w ostatnich czasach wojną. Książę Biskup był w górze Zbylitowskiej, Tarnowie, Gumniskach, w Porębie Radlna, w której dają się widzieć wyraźnie ślady walki, w Tuchowie, gdzie założył komitet pomocy dla ludności dotkniętej wojną i w Gromniku, który jest doszczętnie zniszczony. Wzdłuż drogi spotyka się groby i rowy strzeleckie, ludność jest ewakuowana. Następnie zwiedził Książę Biskup Ciężkowice, gdzie również założył komitet, a ponieważ można było na miejscu zakupić najpotrzebniejsze artykuły spożywcze, przeto złożył na ręce ks. Proboszcza na razie znaczniejszą sumę, przyrzekając przysłać zapasów żywności. Z Ciężkowic pojechał przez Górę Siedliska, która cała jest pokryta rowami strzeleckiemi, do Biecza i tam zanocował. We wtorek rano odprawił Mszę św. w kościele parafialnym, który — podobnie jak kościół OO. Reformatów — ocalał. Spalonych jest kilka domów, koło kościoła dużo świeżych grobów, również na pagórku sterczą krzyże grobowe. Pola mało uprawione, nędza wśród ludności wielka. Na czele komitetu ratunkowego, założonej przez Księcia Biskupa, stanęli: miejscowy proboszcz i kierownik szkoły.

Z Biecza udał się Książę Biskup do Zagórza, gdzie panuje również nędza, i do Gorlic. Te przedstawiają straszny widok. Już przed miastem czuć spalenisko. Z kilkuset domów utrzymało się zaledwie kilkanaście w znośnym stanie. Z nowego kościoła parafialnego pozostała tylko boczna nawa i to popękana, w której będzie można odprawiać nabożeństwo; reszta kościoła to kupa gruzów. Ludność na pół obłąkana chodzi po ruinach z załamanemi rękami. Nędza, głód, przerażenie wycisnęły się na twarzach. Z Ks. Biskupem nadszedł automobil ciężarowy z wiktuałami. W sali magistratu odbyło się zaraz pod kierownictwem ks. prałata Świeykowskiego rozdawanie pokarmów. Wygłodniała ludność zabierała cukier, kaszę, mąkę, ryż itp. do garnuszków, kapeluszy i w naprędce przyrządzonych ogniskach gotowała sobie ciepłą strawę. Pożar tak zeżarł domy w Gorlicach, że nawet żelazo się stopiło, dym był tak gęsty, że niektóre osoby się podusiły. Trupy już pochowano, lecz pod gruzami znajdują się zapewne jeszcze zwłoki w stanie rozkładu, bo czuć nieznośny trupi smród. Ludność opowiada straszne rzeczy z czasu pożaru.

Z Gorlic udał się Książę Biskup do Grybowa, gdzie informował się o potrzebach ludności i porozumiewał się ze starostą p. Grabowskim w sprawie pomocy dla Ciężkowic. Nędza jest w Grybowie mniejsza niż w Gorlicach. Wkońcu odwiedził Książę Biskup Nowy Sącz i Limanowę.

Tragedya Polaka. Ostatni numer tygodnika wiedeńskiego „Polen“ przynosi opis następującego tragicznego epizodu wojennego, którego grozę ocenić może w pełnej mierze tylko Polak współczesny. „Przy ostatnich gwałtownych atakach rosyjskich na nasze pozycye w Karpatach, austryacki oficer ułański, Polak, hr. L. S., zobaczył się wraz ze swoim oddziałem otoczony przez kilkakroć liczniejszego nieprzyjaciela. Szeregi rosyjskie atakowały spieszonych ułanów z dziką zaciętością. Nasi ułani jednak bronili się dzielnie i po kilkogodzinnej zaciętej walce udało im się nie tylko obronić swoje pozycye, ale także zmusić zdziesiątkowanego nieprzyjaciela do ucieczki. Oficer, który dowodził oddziałem i kierował zwycięską walką, po ukończeniu jej, zachorował na ciężki rozstrój nerwowy, tak, że musiał być odwieziony do sanatoryum. — Powodem była straszna przygoda w tej bitwie — zabił szablą rosyjskiego żołnierza, który, padając, zawołał po polsku: „Jezus, Marya! Boże! Zmiłuj się nade mną“! Te słowa i ta świadomość, że zabił swego rodaka, tak podziałały na niego, że omdlał i w chorobie przypomnienie tego prześladuje go ciągle. „W takiej okropnej sytuacyi nie znajduje się obecnie żaden naród na świecie“ — kończy „Polen“.

Ponowny przegląd pospolitaków. Jak to donosiliśmy w numerze porannym, od dzisiaj rana zaczęły biura wojskowego wydziału Magistratu przyjmować zgłoszenia obowiązanych do stawki pospolitaków. Napływ zgłaszających się jest bardzo znaczny, we wszystkich biurach tłoczą się liczni interesanci. Podział pospolitaków według lat urodzenia ułatwia pracę urzędnikom, zgłaszanie się potrwa dni kilka.

Legitymacye ewakuacyjne. Dzisiaj kończy biuro wojskowe wystawianie legitymacyi dla osób, które otrzymały pozwolenie na pobyt w mieście. Osoby, którym odmówiono przyjęcia arkuszy zgłoszeń, zostaną uwiadomione drukowanemi zawiadomieniami, adresowanemi do głowy rodziny. Rozsyłanie tych uwiadomień rozpocznie się w piątek.

Wiadmości osobiste. Wczoraj przybył do naszego miasta ksiądz prałat Skirmunt z Rzymu.

Otwarcie telegramów prywatnych. Inspektorat Pocztowy donosi: że od dnia 11 bm. począwszy, został znów dozwolony ruch telegramów prywatnych z Krakowa i Podgórza.

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych składa serdeczne podziękowanie Wielebnym księżom Proboszczom i Czcigodnym Zarządom kościołów za pozwolenie zbierania składek podczas Mszy św. w dniu 2 maja br.

Kwesta przyniosła następujący dochód:

Kościół św. Barbary	57 K 46 h
„ OO. Dominikanów	37 „ 44 „
„ SS. Felicyanek	4 „ 60 „
„ św. Floryana	27 „ 87 „
„ OO. Kapucynów	56 „ 3 „
„ N. Panny Maryi	200 „ 77 „
„ św. Piotra i Pawła	2 „ — „
„ OO. Reformatów	10 „ — „
„ OO. Jezuitów na Wesołej	14 „ 62 „
„ OO. Zartwychwstańców	52 „ 37 „
Ogółem	463 K 16 h

31 fenigów i 1 kop.

Zamach samobójczy w Miejskim Urzędzie Zdrowia. Biura miejskiego Urzędu Zdrowia były w nocy ubiegłej terenem tragedyi jednego z tamtejszych funkcyonaryuszów, którego jakieś silne przejście moralne popchnęło do rozpaczy i samobójstwa. 26 letni funkcyonaryusz m. Urzędu Zdrowia p. Józef Wiatrowski, przyszedł wczoraj w nocy koło godz. 11 do Magistratu. wziął od stróża klucz i udał się do biura Urzędu. Dzisiaj rano przybyli urzędnicy zastali już martwe zwłoki desperata. Zdaje się, że W. pozbawił się życia przez otrucie, zwłoki przewiozła trupiarka do zakładu medycyny sądowej. W. zostawił list, tłomaczący swój krok jakimś zawodem.

Nekrologia. Witold Dębkowski, technik-dentysta, Legionista I. pułku. Urodzony w Krakowie 25 grudnia 1893, ranny pod Iwangrodem w Laskach, odwieziony do Weiskirchem, przeleżał trzy miesiące, a sprowadzony przez rodziców do Krakowa, zmarł z ran w szpit. garnizonowym. opatrzony św. Sakramentami w dniu 6 maja 1915 r. przeżywszy lat 21.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 12 maja: „Tylko ostrożnie!“.

We czwartek 13 maja po południu: „Panna Clo-Clo“, farsa w 3 aktach Engla i Horda, wieczór: „Krakowiacy i górale“, opera narodowa J. N. Kamińskiego. Występ Heleny Miłowskiej.

Kronika zamiejscowa.

Wojnicz. Korespondent nasz donosi pod datą 8 maja: Jak donoszą przybyli do Tarnowa i Wojnicza mieszkańcy. Nieprzyjaciel cofnął się z Dębicy ku Rzeszowowi już 6 maja.

Z Aleksandrowa pogranicznego. Władze wojskowe nakazały wszystkim gminom, aby natychmiast postarały się o ustanowienie drogowskazów w niemieckim i polskim języku z oznaczeniem odległości w kilometrach. Wszyscy gospodarze, którzy wobec niepewnego położenia, zaniedbali dotychczas obrobienia pól, otrzymali nakaz, aby niezwłocznie uprawili rolę, w przeciwnym razie zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Milicya obywatelska wydała zakaz wywożenia żywności z Aleksandrowa do innych miejscowości. Dozwolono jedynie wywozu pończoch i wyrobów tkackich.

Bomba z samolotu w Warszawie. Drogą okólną nadchodzi poniższa wiadomość z pism warszawskich z dnia 21 kwietnia:

„Dziś około godziny 10 z samolotu niemieckiego rzucono na Warszawę kilka bomb. Ofiar w ludziach niema. Jedna z bomb upadła na podwórze; druga przebiła dach i sufit, wpadła do lokalu, zajmowanego przez biuro, i wybuchnęła w szafie, w której zaczęły się palić papiery. Straż ugasiła ogień bez poważniejszych następstw“.

Charakterystycznem w doniesieniu powyższem, tak samo, jak w dawniejszych o bombach, zrzucanych na Warszawę, jest to, że nie można się z niego dowiedzieć, gdzie bomby spadły, i na jakiego rodzaju własność, czy prywatną, czy rządową.

Kiedy zacznie działać samorząd miejski? Pytanie to nie zostało dotąd jeszcze zupełnie dokładnie rozstrzygnięte. Nad kwestyą tą zastanawia się w dłuższym artykule wstępnym „Kuryer Warsz.“ i przychodzi do wniosku, że nie nastąpi to zaraz, w każdym razie nie w lipcu, jak donosił o tem „Warszawski Dniewnik“, lecz znacznie później. Przepisy o wprowadzeniu w wykonanie ustawy mówią, że rady miejskie mają być otwarte w Warszawie najpóźniej do 14 stycznia p. r., w innych miastach po porozumieniu się ministra spraw wewnętrznych z generał-gubernatorem warszawskim.

„Kuryer Poznański“ donosi: Przygotowania do wyborów Rady miejskiej we Warszawie znajdują się w rękach najpoważniejszych organizacyi społecznych. Inicyatywę wzięli na siebie władze i reprezentanci Towarzystwa kredytowego Warszawy. Rozesłano zaproszenia do wszystkich stowarzyszeń, które reprezentować mogą przyszłych wyborców z prośbą o wyznaczenie pełnomocników dla narad nad przyszłą organizacyą wyborów. Lista narazie powołanych instytucyi jest pokaźna i obejmuje prócz organizacyi właścicieli domów, organizacye przemysłowców, kupców, rzemieślników, lokatorów, tudzież przedstawicieli działających doraźnie, instytucyi i osób znanych z działalności społecznej.

Dary dla żołnierzy. Ze Serajewa donoszą: Przybył tu pociąg z darami dla żołnierzy, zebranymi przez Komitet, którego prezesem honorowym jest były minister dr. Biliński. Pociąg składał się z dziesięciu wagonów.

Zgon Lamprechta. Jeden ze znakomitych współczesnych historyków niemieckich Karol Lamprecht zmarł wczoraj w Lipsku w 59 roku życia. Lamprecht wykładał od r. 1885 historyę gospodarczą na uniwersytetach w Bonn, w Marburgu i od r. 1891 do dni ostatnich w Lipsku. Z dzieł jego cenione są w kołach naukowych szczególnie: „Beitraege zur Geschichte des francösischen Wirtschaftsleben in XI Jahrhundert“, „Deushes Wirtschaftsleben im Mittelalter“, „Deutsche Geschichte“, „Die römische Frage von Pipin bis auf kaiser Ludwig den Frommen“.

Odznaczenia zwycięsców. (T. B.). Berliński „Reichs-Anzeiger“ donosi: Jenerał polny marszałek Buelow i jenerał pułkownik Kluck, otrzymali order „pour la merite“. Jen. Buelow dowodził w ostatnich czasach zwycięsko armią niemiecką w Prusiech wschodnich, jen. Klug niedawno ranny, jest wodzem armii niemieckiej, posuwającej się zwycięsko we Flandryi przeciw koalicyi anglo-belgo-francuskiej.

Vanderbildt uratowany. Według doniesienia ajencyi Havasa z załogi „Lusitanii“ uratowali się: milioner amerykańsk Alfred Vanderbildt i miss Stone córka naczelnego redaktora „Associated Pres“.

Król grecki zachorował. Wskutek gorączki król grecki Konstantyn nie opuszcza łóżka i nie przyjmuje ministrów. Choroba nie budzi obaw.

Komitety na rzecz Polski w Anglii. W całym szeregu miast angielskich zawiązały się komitety, które mają na celu zbieranie składek na rzecz ludności polskiej dotkniętej wojną. Komitety takie istnieją: w Nottingham, Glasgow, w Edinburgu, Manschesterze, w Ipswich, Liverpoolu, Newcastle, Birmingham, Brighton, Bristol, Darlington, Oxford, Londynie i wielu innych miastach angielskich. Najczynniejszy udział w agitacyi nawołującj o składki dla ofiar wojny w Polsce biorą studenci, księża, profesorowie i wogóle intelligencya. Urządzony w Ipswich dzień sprzedaży flagi polskiej przyniósł przeszło 9000 marek. W Manschesterze studenci uniwersytu przestali palić papierosy i cygara, przeznaczając zaoszczędzone w ten sposób kwoty na pomoc dla Polski. — Kiedyż u nas młodzież to samo uczyni?

Ze wschodniego terenu wojny.

Zwycięski pochód.

Berlin, 12 maja.

Biuro Wolffa donosi z wielkiej głównej kwatery o dalszym ciągu przełomowej bitwy w Galicyi zachodniej, która będzie nosiła miano: „Bitwa pod Gorlicami i Tarnowem“. Wieczorem dn. 4 maja było faktycznie przełamanie ukończone. Mimo użycia licznej rezerwy i mimo wszelkich przygotowanych 2, 3 i 4 linii był nieprzyjaciel pobitym i w pełnym odwrocie przez Wisłokę. Jak oficyalne rosyjskie sprawozdania same przyznają, były wojska przedewszystkiem przez nadzwyczajne działanie ciężkiej artyleryi silnie wstrząśnięte. Rano dn. 5 b. m. donieśli lotnicy, którzy swemi niezmordowanymi i doskonałymi wywiadami kierownictwo niezwykle wspomagali, że odwrót nieprzyjaciela odbywał się na wszystkich, z Jasła prowadzących na wschód i północ drogach, które były pokryte kolumnami cofającemi się w wielkim nieładzie. Mosty drogowe koło Jasła stały w płomieniach, mosty kolejowe na Ropie i Wisłoce były wysadzone. Nie było wątpliwości, że nieprzyjaciel nie miał już siły do obrony linii Wisłoki i musiał zrezygnować z utrzymania tej linii. Musiało to być jak największej wagi dla sąsiedniej armii rosyjskiej, której pozycye w najbardziej w kończynie Węgier na północ wysuniętej, nie były obecnie do utrzymania. Strategiczne oddziałanie przełamania musiało się obecnie dać odczuć na zwinięciu rosyjskiego frontu karpackiego aż do Łupkowa, jako rezultat udania się tej akcyi. W razie gdyby nieprzyjaciel był się wahał z wykonaniem odwrotu, byłoby mu zostało zatarasowane tylne połączenie i stojące w górach wojska byłyby odcięte. Faktycznie doniosły już wczesnym rankiem telegramy z sąsiedniej armii jenerała Boroewicza, że stojący przed nim nieprzyjaciel w nocy z 4 na 5 maja podjął odmarsz na północ i że prawie na całym froncie panicznie ucieka. 3-cia austro-węgierska armia postępowała tuż za nieprzyjacielem. Aby jemu też o ile możności jeszcze zamknąć drogi odwrotowe, polecił dowodzący prawem skrzydłem armii Mackensena generał Emmich swym wojskom, które dzięki szybkiemu odwrotowi nieprzyjaciela znalazły koło Żmigrodu most na Wisłoku nieuszkodzony, by w gwałtownym marszu posunęły się aż do Jasiółki na północ od Dukli, tak, że to wojsko nad wieczorem wzięło w ogień miasto Duklę i drogę prowadzącą przez przełęcz dukielską. Podczas gdy Hannowerczycy i Bawarczycy trzymali straż naprzeciw Karpat, aby z nich nic się nie przemknęło w kierunku północnym, stał na tyłach wojsk niemieckich jeszcze nieprzyjaciel. Zresztą posunął się środek i lewe skrzydło Mackensena tegoż dnia przeciw tylnym strażom nieprzyjaciela nad Wisłoką. Dnia 6 b. m. dokonała masa armii przeprawę przez rzekę. Nieprzyjaciel usiłował zaatakować pruskie pułki gwardyi na wschodnich wyżynach nadbrzeżnych ale został pobity i zostawił 15 dział polnych i 2 ciężkie działa w ręku zwycięzców. Wojska gwardyi same wzięły do tego czasu do niewoli 12.000 ludzi, oraz zdobyły znaczniejszą ilość dział i 45 karabinów maszynowych. W najściślejszym kontakcie z Mackensenem przekroczyła armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda dn. 6 maja prawem swem skrzydłem Wisłokę. Dziesiąta austr. dywizya, która pod komendą gen. Mezenseffiego podczas wszystkich dotychczasowych walk zupełnie niezwykle się odznaczyła, po ciężkich walkach na drodze zajęła szturmem miasto Brzostek, którego Rosyanie zacięcie bronili. Lewe skrzydło i środek austr.-węg. armii wyparły nieprzyjaciela z szeregu bronionych pozycyj i kontynuowały marsz naprzód. Austryacka armia miała aż do wieczora tegoż dnia 16.000 jeńców, oraz zdobyła 6 dział i 31 karabinów maszynowych.

* * *

Walki o Dębicę.

Ku Dębicy zmierzały koncentrycznie oddziały armii arcyks. Józefa Ferdynanda od północnego - zachodu i od południowego - wschodu. Walki, które w tej okolicy stoczono, były bardzo zacięte, gdyż posiadanie Dębicy tego węzłowego punktu dwu linii kolejowych, głównej, dawniej Karola Ludwika zwanej i północnej prowadzącej ku Tarnobrzegowi, miało dla nieprzyjaciela bardzo wielkie znaczenie. Posuwające się naprzód wojska austryackie musiały też pokonać tutaj znaczne trudności terenowe zwłaszcza od południa, gdzie nieprzyjaciel obsadził mocno każde wzgórze na drodze od Ryglic (płd.-wschód od Tuchowa) — do Szymwałdu. Gwałtowna walka toczyła się o Bukowinę i o przejście przez Wisłokę między Brzostkiem a Pilznem. mimo zaciekłego ognia nieprzyjacielskiego przekroczono Wisłokę, wzięto ogniem i szturmem Dobrków (253 m.) i Parkosz (206 m.) a równocześnie inne oddziały walczyły o górę Chełm, (532 m.), największe wzniesienie w tym odcinku. O wzięciu tej góry rozstrzygnęła klęska Rosyan między Jasłem i Krosnem. gdyż nieprzyjaciel uznał dalszy opór w tych stronach za bezcelowy i opróżnił zajmowane stanowiska. Stoki gór pokryte były tysiącami zabitych i ciężko rannych.

Walki o Biecz.

Armia sprzymierzonych spotkała się z gwałtownym oporem oddziałów rosyjskich na stanowiskach drugiej linii obronnej. Rosyanie na wielu punktach otrzymali posiłki, które jednak także po krótkiej walce porwane zostały w wir odwrotu. Walka o górę Wilczek, stanowiącą klucz do posiadania Biecza rozgorzała dnia 3 maja. Rosyanie pobudowali na stoku tej góry szeregi zabezpieczeń, a w celu opóźnienia ataku sprzymierzonych podjęli ruch flankowy od południa przeciw stojącym tu oddziałom jenerała Francois. Ogniem działowym złamano jednak tu zamierzone oskrzydlenie, a w ataku na bagnety wzięto pod wieczór tego dnia wszystkie rowy nieprzyjacielskie na stoku góry rozmieszczone. Wchodzące do miasta Biecza odziały wojsk sprzymierzonych — powitali mieszkańcy z żywą radością.

Walki o Jasło.

Po przełamaniu oporu nieprzyjacielskiego między Tuchowem a wzgórze Lipie (425 m.) stoczono zaciętą walkę o wzgórze Szczerzyny (314 m.). Nieprzyjaciel stracił tutaj wszelką celową komendę; luźne oddziały odcinały się tu i ówdzie, rezerwy działały bez planu, nastąpiło ogólne zamieszanie tak, że pewne grupy znakomicie odpierały nasze natarcie i zapewne długo jeszcze mogły były stawić czoło, gdyby nie zniechęcenie i brak dobrej komendy w rezerwach i zabezpieczeniach skrzydłowych, które niejednokrotnie bez powodu cofały się, siejąc popłoch wśród walczących. Nieprzyjaciel mimo tego niecofał się: o posiadanie Szczerzyn musiał 10. pułk honwedów wraz z pułkiem pruskiej gwardyi 7 razy przypuszczać szturm i dopiero gwałtowny ogień działowy z południowej flanki jakoteż pomoc innego pułku pruskiego zmusiły okopanego nieprzyjaciela do wywieszenia białej chorągwi. Wśród jeńców znaleźli się kozaccy oficerowie-analfabeci. Pod wieczór dnia 4 maja wkroczyły przednie straże sprzymierzonych do miasta Jasła, stoczywszy po drodze jeszcze jedną drobną utarczkę z tylnemi strażami rosyjskiemi.

Miasto nie ucierpiało; na ulicach świeciły się elektryczne lampy, chodniki i place były w porządku. Brak był tylko środków żywności, gdyż Rosyanie zabrali uchodząc wszystkie zapasy.

Wiele ucierpiała natomiast okolica Jasła: wszędzie zgliszcza spalonych wsi i szybów naftowych; wielka rafinerya nafty w Niegłowicach (w okolicy stary zamek Firlejów) stosunkowo w dobrym stanie.

Domyślni przyjaciele.

Londyn. (T. B.) Wojskowy sprawozdawca „Morning Post“ przyznaje, że odwrót Rosyan z Galicyi Zachodniej ma przecież większe znaczenie, aniżeli według urzędowych sprawozdań petersburskich można było przypuszczać.

Pokojowy nastrój we Włoszech.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Wiener Abend blatt“ donosi z Lugano: Prasa interwencyonistyczna włoska zwalcza ciągle neutralistów i piętnuje ich jako zdrajców i buntowników. Mimo to pragnienie pokoju członków parlamentu wzrasta. Pojawiają się zarzuty przeciw rządowi, że odroczył Izbę na to, by postawić większość neutralistyczną przed dokonanymi faktami.

Frakcya socyalistyczna **uchwaliła porządek dzienny przeciw wojnie.**

„Stampa“ pisze: Ponieważ nie zapadła jeszcze decyzya, przeto **wzrasta nadzieja utrzymania pokoju.** Odraczanie decyzyi pozwala przypuszczać, że **szuka się pokojowego rozwiązania zatargu.**

Korespondent medyolański „N. Zurcher Ztg“ wyraża przekonanie,. że **nie przyjdzie do zbrojnej interwencyi Włoch.** Nie trzeba brać poważnie frazesów interwencyonistów.

Audyencya Giolittiego wywołała we Włoszech wielkie wrażenie.

„Popolo Romano“ twierdzi, że sytuacya polityczna w ostatnich 24 godzinach znacznie się poprawiła. „Koeln. Ztg“ przyznaje, że istnieje niepewność, ale **nie nastąpiło pogorszenie.**

Konferencye trwają dalej.

Rzym. (T. B.) Jak „Giornale d' Italia“ donosi, przyjął minister spraw zagranicznych Sonnino po konferencyi z prezydentem ministrów Salandrą niemieckiego ambasadora ks. Bülowa.

„Tribuna“ donosi, że w ciągu popołudnia został francuski ambasador Barrere przyjęty przez ministra spraw zagranicznych.

Flota rosyjska przed Bosforem.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera donosi: Na froncie Dardanelskim nie przedsięwziął nieprzyjaciel żadnej nowej próby na morzu. Po wczorajszym ataku na lądzie, który się załamał wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela, nie przedsięwziął nieprzyjaciel dzisiaj żadnej poważnej akcyi.

Wczoraj rano zbliżyła się eskadra rosyjska składająca się z 5 okrętów pancernych, 2 krążowników i 12 kontrtorpedowców oraz kilku okrętów transportowych do wejścia do Bosforu i chciała **ponowić demonstracye,** jakie już poprzednio pozostały bez żadnego skutku. Podczas przygotowań do ostrzeliwania **otworzył nasz pancerny krążownik „Javuts Sułtan Selim“** (dawny „Goeben“. Przyp. Red.) **gęsty ogień na nieprzyjacieską flotę, która następnie w nieporządku uciekła w kierunku Sebastopola. Kierujący okręt pancerny został przez strzały „Javutsta“ ciężko uszkodzony.** Nieprzyjacielska flota ścigana przez krążownik „Javuts“ uciekła do chronionego przez fortyfikacye i mury portu w Sebastopolu.

Na innych placach wojny nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Nota Niemiec do Stanów Zjednocz.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki jakoteż rządom państw neutralnych doręczono za pośrednictwem uwierzytelnionych przy nich cesarsko niemieckich przedstawicieli następujące zawiadomienie:

„Rząd cesarski ubolewa szczerze z powodu straty życia ludzkiego z powodu zatonięcia „Luzytanii“, musi jednakże odeprzeć wszelką odpowiedzialność. Anglia zmusiła Niemcy przez swój plan wygłodzenia do odpowiednich zarządzeń odwetowych a niemiecka propozycya wstrzymania walki łodzi podwodnych na wypadek porzucenia planu wygłodzenia miała za odpowiedź zaostrzenie blokady. Angielskie okręty handlowe nie mogą już z tego powodu być uważane jako zwykłe okręty kupieckie, ponieważ są zwykle uzbrojone i kilkakrotnie przedsięwzięły ataki na nasze okręty przez najeżdżanie tak, że już z tego powodu przeszukiwanie jest wykluczonem. Angielski sekretarz parlamentu odpowiedział także w ostatnim czasie, na zapytanie lorda Beresforda, że obecnie prawie wszystkie okręty handlowe angielskie są uzbrojone i zaopatrzone granatami ręcznymi. Zresztą prasa angielska przyznaje otwarcie, że „Luzytania“ była uzbrojona niebezpieczną siłą armat. Cesarskiemu rządowi jest dalej wiadomem, że **„Luzytania“ podczas ostatnich jazd przewoziła wielkie masy materyału wojennego** jak wogóle uważano, że okręty Cunarda „Mauretania“ i „Luzytania“ z powodu ich szybkości za najbardziej chronione przeciw atakowi ze strony łodzi podwodnych i bardzo chętnie ich używano do transportu materyału wojennego. „Luzytania“ podczas ostatniej podróży, jak to jest dowiedzionem. **miała na pokładzie 4500 pak amunicyi.** Także i inny ładunek był po większej części kontrabandą. Pominąwszy już ogólne niemieckie ostrzeżenie, ostrzegł przed używaniem parowca „Luzytania“ także ambasador niemiecki hr. Bernsdorf. Ostrzeżenie nie znalazło jednakże uwzględnienia przez neutralnych, zaś przez linię Cunarda i przez angielską prasę zostało w sposób zuchwały wyszydzonem. Skoro Anglia po tem ostrzeżeniu zaprzeczyła wszelkiemu niebezpieczeństwu dla okrętu i łudziła, jakoby miały miejsce dostateczne zarządzenia ochronne i uwiodła w ten sposób podróżnych do nieuważania na niemieckie ostrzeżenie i do użycia wspomnianego okrętu, który z powodu uzbrojenia i ładunku czekało zatopienie, to odpowiedzialność za utratę życia ludzkiego, nad którą rząd cesarski najgłębiej ubolewa, spada wyłącznie na rząd wielkobrytyjski.

Niemiecki torpedowiec lekko uszkodzony.

Berlin. (Tel. pryw.) Rosyjski sztab generalny donosi, że przed Libawą najechał niemiecki torpedowiec na minę i wyleciał w powietrze. Tymczasem berlińskie gazety ogłaszają na podstawie urzędowych wiadomości, że wprawdzie najechał tam torpedowiec niemiecki na minę, lecz nie zatonął, tylko został lekko uszkodzony, następnie przewieziony do Kłajpedy, gdzie naprawa jego nie potrwa długo.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): **za** 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): **za 100 klgr.** bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): **za 100 klgr. bez worka**	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): **za** 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 **klgr.** bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 **klgr.**	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona **1 klgr.**	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 **sztuka**	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 **para**	—.18
Mięszanina 1 **klgr.**	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach **za** 100 **klgr.**	87.—
w głowie za 1 **klgr.**	—.88
rąbany w głowie za 1 **klgr.**	—.90
w kostce za 1 **klgr.**	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. **na placach targowych**	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.66
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość miesa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 8-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg osobowy: 4.36 po południu.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) 1.24 po południu i 2) 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.56** rano (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) 10.55 przed południem (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg osobowy: 9.47 rano.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę).
Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych krakowska, w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Union - Bank filia Lwów I. Wächtergasse.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy.— Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Stanisławowska miejska Kasa Oszczędności Dr Eliasz Fischler, Budapeszt — Hegedys ut. l. 7 I. p.

Sanocka Kasa Oszczędności, Dr Wojciech Ślączka, Praha II. pl. Halkowa I. parter.

Gorlice. Kasa Oszczędności Wiedeń IV, Alleegasse 12.

Jarosławska Kasa Oszczędności, Wiedeń VII, Neustiftgasse 13, wejście Fassziehergasse 12.

Kołomyjska Miejska Kasa Oszczędności Wiedeń VII. Neustiftgasse 15, mezzanin, drzwi 6.

Przeworskie Galicyjskie Bankowe Akcyjne Tow. przemysłu cukrowniczego. I. Dorotheergasse 5.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceniu i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.

— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.

— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.

— „Szkoła polska“. Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.

Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.

Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Palackyego 154.

Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.

Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Centralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk, Währingerstrasse.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.